Nr. 184 — Kraków, piątek 14 sierpnia 1931 — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem — Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-98
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.6[illegible]

Fakty i miraże

Sanacja używa wszelkich sposobów, posługuje się najbardziej wykrętnymi argumentami, że nie jest tak źle, jak się mówi, że byłoby jeszcze gorzej, gdyby obóz pomajowy nie rządził w Polsce. Coprawda na „gospodarcze" wywody sanacyjnych mężów stanu nikt już nie zwraca uwagi, gdyż wszystkie ich przewidywania i ocena położenia okazały się zupełnie fałszywe.

Klasyczny i wymowny przykład z budżetem, który nazajutrz po uchwaleniu okazał się zupełnie nierealnym, mimo włożonej weń długiej i „źródłowej" pracy najtęższych głów pomajowych. — Wszak takie dokumenty, jak wywiady prasowe marsz. Piłsudskiego demonstrowały społeczeństwu wszystkie fazy tego wspólnego wysiłku wszystkich bez wyjątku mężów stanu.

Dlatego ktokolwiek z tych ludzi zabiera głos w sprawach gospodarczych, albo gdy czyta się zapowiedzi programów, to albo nikt na to już nie zwraca uwagi, albo powstaje lęk, że grozi znowu jakieś niefortunne zarządzenie.

I na zjeździe legionistów w Tarnowie rozwijał swoje gospodarcze myśli po p. Matuszewskim uchodzący za nowego fachowca p. **Starzyński.** Ale nawet przed strzeleckimi słuchaczami nie miał odwagi twierdzić, że jest dobrze, wynalazł natomiast nową tezę gospodarczą, że mianowicie w czasie pomajowym tyle nagromadzono zapasów, że jest czem przetrzymać kryzys. Gdzie p. Starzyński te nagromadzone bogactwa widzi, pozostaje tajemnicą bystrości jego obserwacji. Z pewnością nie widzi ich w kasach skarbowych, a wątpimy, czy widzi te bogactwa w społeczeństwie.

Ale fakta przeczą gorącym jego słowom. Każdomiesięczne niedobory budżetu państwowego. Statystyka wzrastających protestów wekslowych. Wzrost upadłości przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Zamykanie fabryk i wysoki stan bezrobocia.

Jeżeli jednak te fakty nie są dość wymowne, bo społeczeństwo na wymowę ich cyfr stało się już nieczułe, to ostatnie dni zanotowały wypadki tak tragiczne, że muszą chyba wstrząsnąć najbardziej zatwardziałymi.

W Warszawie popełnił samobójstwo księgarz i wydawca **Jakób Mortkowicz.** Nazwisko zapisane dobrze w życiu kultury Polski. Nie przetrzymał kryzysu, aż w samobójstwie poszukał wyjścia z katastrofy.

Równocześnie we Lwowie zginął od kuli samobójczej solidny przemysłowiec inż. **Karol Towarnicki,** człowiek sanacji, gdy zobaczył beznadziejność położenia swego przedsiębiorstwa.

Gdy dodamy do tego bogatą kronikę samobójstw z nędzy i padających z głodu na ulicach miast, zobaczymy obraz przerażający dzisiejszej rzeczywistości.

A na to wszystko słyszymy jedynie słowa, które kłamią.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

„Naprzód" w ogniu huraganowym

Kurs brzeski naszych wrogów politycznych wobec „Naprzodu" uległ w ostatnich tygodniach niebywałemu zaostrzeniu.

Teraz idzie już wprost o to, żeby zniszczyć ten dziennik opozycyjny, którego sanacja nie może strawić. Idzie w tej kampanji o prestiż sanacji, która uważa to za coś niepojętego, że „Naprzód" jeszcze istnieje.

— Jakto? Jeszcze się z „Naprzodem" nie uporano?! Wydawnictwo „Naprzodu" musi zostać zniszczone!

Renegaci, którzy zdradzili polską partję socjalistyczną i odgrywają obecnie historyczną rolę Efialtesów, nie mają pojęcia, że od czasu, jak oni przestali tkwić w partji, stosunki się zmieniły do niepoznania. Sądząc po tem, co pamiętają z dawnych czasów, mniemają, że ogniem huraganowym zdołają rozwalić szaniec wolności słowa.

Nie wiedzą, jak bardzo się mylą! Nie wiedzą, jak bardzo Brześć wzmocnił atakowaną zaciekle pozycję!

„Naprzód" przetrwa ogień huraganowy! Wszelkie wysiłki i paroksyzmy daremne! „Naprzodu" nie potrafią zabić!

Za „Naprzodem" stoi dziś całe społeczeństwo polskie.

—ooo—

Biała plama

„Naprzód" jest obecnie codziennie konfiskowany.

We wczorajszym numerze „Naprzodu" cenzura wyskrobała **wiadomość o uwolnieniu p. Marji Kempnerówny** wraz ze zwięzłą charakterystyką głośnej sprawy jej uwięzienia przed kilku miesiącami.

Konfiskata ta uniemożliwiła danie uwolnionej z więzienia bodaj moralnego zadośćuczynienia wobec opinji publicznej.

Proces brzeski

ODROCZONA ROZPRAWA „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO" ODBĘDZIE SIĘ W TORUNIU WE WRZEŚNIU

Głośny w swoim czasie proces redaktora „Dziennika Bydgoskiego", oskarżonego o umieszczenie artykułu w sprawie brzeskiej, ma odbyć się w Toruniu w pierwszych dniach września.

Jak wiadomo, sprawa ta miała się odbyć w maju w Bydgoszczy. Mieli stanąć na niej więźniowie brzescy. Otrzymali nawet wezwania na rozprawę. W ostatniej chwili, gdy inne środki nacisku robione na sędziego bydgoskiego Tomaszewskiego, by nie wzywał więźniów brzeskich, lub odroczył rozprawę, zawiodły — Sąd Najwyższy swą decyzja ze względu jak podano w motywach „na bezpieczeństwo publiczne" przeniósł rozprawę do sądu w Toruniu.

Czy teraz będą zeznawać więźniowie brzescy — niewiadomo.

Oskarżonego redaktora „Dziennika Bydgoskiego" broni adw. pos. Stypułkowski.

Po uwolnieniu p. Kempnerówny

Wczoraj otrzymaliśmy od doc. dr St. Schmidla następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze!

W dzisiejszym numerze „Naprzodu" znajduje wiadomość, nie podaną przez inne dzienniki: „Kempnerówna uwolniona". Ponieważ treść notatki jest skonfiskowana, pozwalam sobie trudzić Pana Redaktora prośbą o udzielenie mi w tej sprawie łaskawej informacji. Sprawa panny Kempner interesuje mnie, ponieważ osoba ta bywała dość często w naszym domu, opiekując się zarówno śp. ojcem moim, jak i kilkakrotnie ciotką moją.

Pannie Kempner musiałbym wystawić nietylko jaknajlepsze świadectwo, ale także stwierdzić, że z projektowanym wyjazdem swym do Rosji bynajmniej się nie kryła. O szczegółach tego wyjazdu dwu- albo trzechkrotnie ze mną samym rozmawiała. Toteż niezmiernie zdziwiło mię jej aresztowanie. Ponieważ nastąpiło ono, jak mówił oficjalny komunikat, na polecenie wydziału II, trudno było zwracać się o wyjaśnienia do władz. Sądziłem jednak, że władze te same zawezwą do przesłuchania tych, którzy z panną Kempner mieli jakąkolwiek styczność. Niedalej, niż tydzień temu wyrażałem zdziwienie wobec p. redaktora, że dotąd wezwania takiego przez sędziego śledczego nie otrzymałem. Także wobec kolegów wyrażałem tosamo zdziwienie.

Niezmiernie wdzięczny będę Panu Redaktorowi za udzielenie mi łaskawych informacyj.

Zechce Pan Panie Redaktorze przyjąć wyrazy szacunku i poważania.

Dr. Stefan Schmidt
doc. U. J. i właściciel dóbr.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny, dnia 12 sierpnia 1931. Sygn. IV Pr. 95/31. Sąd Okręgowy Wydział IV w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 9 sierpnia 1931 i wykonaną przy Starostwo Grodzkie dnia 10 sierpnia 1931 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 180 z daty 9 sierpnia 1931 r. z powodu treści: 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem **„TRUDNOŚCI I ZWĄTPIENIA"** w ustępie od słów „Rok zwątpienia" do słów „trudności państwowych"; 2) artykułu zamieszczonego na stronie 3 pod tytułem **„CZY NOWY CIOS DLA RODZICÓW"** w ustępie od słowa „barbarzyństwo" do słów „na bruk" i od słów „uniwersalni genjusze" do słowa „najgłupsza", albowiem treść tych artykułów zawiera znamiona występku z § 300 uk. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — IV. Natomiast **UCHYLA SIE** zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 9 sierpnia 1931 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 10 sierpnia 1931 konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 180 z daty 9 sierpnia 1931 z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 2 pod tyt. **„LEGJONY"** w ustępie od słów „Nie powiemy" do słów „przydrożnego kamienia", albowiem treść tych ustępów powyższego artykułu nie zawiera znamion żadnego przestępstwa. Przewodniczący: Palmrich w. r., wiceprezes Sądu Okręgowego. — Protokolant: Kobylarz w. r.

—ooo—

Nieudany zjazd legjonistów w Tarnowie

w świetle głosów prasy

SZABLONOWA GALÓWKA ZGNIŁE JAJA

„Gazeta Warszawska":

Coroczne zjazdy legjonistów przestały już być sensacją, za jaką poczytywano je w pierwszych latach rządów pomajowych. Dzisiaj zainteresowanie niemi spadło do zera. Przekształciły się w szablonową uroczystość z typu tych, których w ciągu tak zw. roku kalendarzowego pokazuje nam się tak dużo...

Zjazd tarnowski jeszcze dotkliwiej uwypuklił, że ta uroczystość zupełnie „zmierzchła". Wprawdzie zjechało na nią — jak utrzymuje daleka od przesady (?) prasa sanacyjna — coś około 10 tys. (!), ale wśród nich paruset zaledwie byłych żołnierzy pierwszej brygady. Przygniatającą większość stanowił „Strzelec", „Przysposobienie" i różne Legje — Ligi Mocarstwowe.

P. Piłsudski, jak wiadomo, wolał od Tarnowa — Druskieniki i tylko parę słów, pełnych melancholji, napisał do zjazdowiczów. Jego zwykły „zastępca", generał Rydz-Śmigły, także nie wziął w zjeździe udziału i musiał go „zastępować" generał Orlicz-Dreszer, który wygłosił bombastyczną mowę. — Były i inne mowy, była defilada, akademja.. i rezolucje. A śpiewano nietylko „Pierwszą brygadę", ale i... „Czerwony Sztandar".

W czasie bankietu, jakiś dowcipniś, z grupy lwowskiej (a było ich dwie), położył na stole **zgniłe jaje** i do tego stopnia zatruł uroczystą atmosferę, że aż interwenjował p. **Dziadosz** i osobiście kazał służbie usunąć wonną ozdobę.

Następnie wybuchła kłótnia z p. Henrykiem **Śliwińskim**, który kolportował wpośród biesiadników ulotkę pod tytułem „Mafja lekarska", wydaną we Lwowie przez grupę p. Szmala i wymierzoną w oficjalne władze związku legjonistów, na czele z posłem Domaszewiczem. Uniwersalny i czujny p. Dziadosz kazał p. Śliwińskiego aresztować i wyprowadzić z sali.

OPOZYCJA NA ZJEŹDZIE

„ABC":

Specjalny wysłannik dziennika „ABC" na zjazd legjonistów w Tarnowie w następujący sposób charakteryzuje nastrój zjazdu:

Podkreślając na wstępie słaby udział legjonistów w zjeździe, pisze, że na nabożeństwie obecnych było najwyżej 2.000 osób, z tego zaledwie 500 legjonistów; resztę stanowiły miejscowe organizacje „Strzelca", przysposobienia wojskowego, legjonu młodych i ludności.

Nieobecność najwyższych czynników sanacyjnych, oraz mała frekwecja na zjeździe wywołały nastrój przygnębiający.

Gdyby nie dość liczny udział tak zw. czwartej brygady, zjazd wypadłby poprostu kompromitująco. Akademja upłynęła sennie, mowy nie przyniosły nic nowego, entuzjazmu ani śladu. Okrzyki wznoszone przez mówców znajdowały na sali bardzo słaby oddźwięk. Rezultat nastroju był taki, że większość uczestników zjazdu, nie czekając wieczornego rautu, rozjechała się wieczornemi pociągami do domów.

Toteż po akademji, gdy legjoniści zebrali się w restauracjach, nastroje były więcej niż kwaśne. — Padały nawet tu i ówdzie okrzyki pełne rozgoryczenia, a wreszcie jedna z grup legjonistów zaczęła śpiewać „Czerwony Sztandar".

Zjazd legjonistów w Tarnowie skończył się zupełnem fiaskiem.

Ze Lwowa wyjechały dwie grupy na zjazd: jedna pod kierunkiem oficjalnych władz, druga z p. Szmalem. W Tarnowie obie grupy uformowały się osobno: grupa p. Szmala niosła transparent z napisem: „Niech żyją legjoniści przedmajowi".

W czasie defilady grupa p. Szmala obróciła ten transparent w stronę trybuny generalicji.

Na boisku, gdzie odbywała się akademja, odbyła się bardzo silna i gwałtowna demonstracja opozycjonistów, którzy wznosili okrzyki; między innem demonstrowano przeciw posłowi Domaszewiczowi.

CHARAKTERYSTYCZNY EPIZOD

„Kurjer Lwowski":

Jeden z uczestników zjazdu legjonistów w Tarnowie opowiada w „Kurjerze Lwowskim" następujący wypadek, który tam zaszedł:

„Oto do przechodzącego pana Prezydenta przystąpił legjonista **Kubala** ze Lwowa i odezwał się głośno: **„Panie Prezydencie, jest nam źle, daj nam pracę i chleba"**. Kubala został przytrzymany przez organa bezpieczeństwa i **dwóch policjantów ujawszy go pod ramiona, odprowadziło do komisarjatu.**

Tegoż dnia wieczorem jeden ze znajomych Kubali, chcąc się poinformować przed wyjazdem do Lwowa o jego losie, zatelefonował do policji. — W czasie rozmowy telefonicznej urzędujący komisarz nie dosłyszał dobrze nazwiska rozmówcy i wziął go za tarnowskiego starostę Skwarczyńskiego, tembardziej, że rozmówca miał nazwisko bardzo podobnie brzmiące. Komisarz zapytał, czy ma zwolnić Kubalę. Kubalę istotnie zwolniono i odjechał on zaraz pociągiem.

Po ujawnieniu omyłki powstał w policji tarnowskiej wielki rwetes, podobno jednak generał Składkowski i inni dygnitarze sanacyjni, kiedy dowiedzieli się o całej tej historji, serdecznie się z niej śmiali. Sprawa stała się bardzo głośną".

OD 6-GO SIERPNIA DO „POPRAWEK HISTORYCZNYCH"

„Dziennik Ludowy":

Wobec ogólnego zwątpienia i szerzącej się depresji, nieliczni, którzy jeszcze nie stracili wiary, oczekiwali, że na zjeździe w Tarnowie padną ważkie słowa otuchy i drogowskazy, co czynić należy i czego oczekiwać. Wszak obóz legjonowy ma być podwaliną ideową dzisiejszych rządów w Polsce, w jego wszak imieniu przyjmuje się odpowiedzialność za wszystko, co się w kraju dzieje.

Tymczasem Tarnów nie spełnił oczekiwanego przez nich zadania. Zjazd i obchód jubileuszowy sprowadzono do granic tylu i tak nadmiernie licznych w Polsce uroczystości.

Nie przybyli do Tarnowa nawet ci, którzy zwykli na tych zjazdach bywać, duchowi, czy faktyczni twórcy 6-go sierpnia, jakby dla potwierdzenia faktu odległości nietylko czasowej, ale i ideowej. Dla ówczesnych twórców 6-go sierpnia 1914 roku dzisiejsza rzeczywistość jest zupełnie obca, dla ówczesnych orlich porywów i pragnień, jakże małe i skarlałe dziś. Dlatego dla wielu, dziś możnych, dawne wspomnienia stały się ciężarem, a obchody tamtych rocznic tylko przykrym obowiązkiem.

Dlatego widać tak bardzo bez treści były na zjeździe wygłoszone przemówienia i tak sprzeczne z dzisiejszym duchem pomajowego obozu. Bo jakże tam obco musiało brzmieć nawoływanie do ofiarności i głoszenie równości obowiązków wobec równości praw, skoro współczesna ideologja pomajowa predestynuje jej zwolenników do roli uprzywilejowanych, gardzących obowiązkami.

Któż przykłada jeszcze wagę do słów, które ustawicznie rzucane na fale katastrofy gospodarczej mają jej rozmiary łagodzić, gdy słów tych padało już wiele bez żadnego efektu.

A już wielce charakterystyczne są słowa listu marszałka Piłsudskiego, w którym usprawiedliwia swą nieobecność, bo „mówić nie jest w stanie...".

Dlaczego nie może mówić. Czyżby ten, który tak wiele mówił w okresie Brześcia i ostatnich wyborów sejmowych, kto wydał ostatnie „Poprawki historyczne" nie miał już legjonistom w dniu 6 sierpnia nic do powiedzenia. Czyżby mi.l świadomość, że te fakta niedawno minionej przeszłości nie mają nic wspólnego z historją legjonów, że nimi rozkopano przepaść, której żadne frazesy zapełnić nie mogą, że obóz pomajowy to zupełnie nowa, odrębna, o specyficznym charakterze formacja, nadużywająca dawnych imion.

Dlatego zjazd w Tarnowie tak był pusty, bez treści i bez znaczenia. — Nie przerwie też zwątpienia i nie powstrzyma procesu rozkładu.

Brama triumfalna dla Kostka-Biernackiego

Na posiedzeniu rady miejskiej w Nieświeżu w ub. sobotę burmistrz tamtejszy p. Henrici wystąpił z wnioskiem o uczczenie spodziewanego przyjazdu wojewody Kostek-Biernackiego... bramą triumfalną.

Nieświeska rada miejska, stwierdziwszy, że od niepamiętnych czasów żaden dygnitarz, więc i wojewoda, nie był w tak osobliwie dekoracyjny sposób witany, wniosek burmistrza przekazała magistratowi, zwracając uwagę, że w czasach tak ciężkich, jak obecne, bynajmniej nie pora na kosztowne ostentacje.

Komisarska Kasa chorych na $4^1/_2$ miljona zarwała gminę miasta Warszawy

UBEZPIECZENI NIE BĘDĄ PRZYJMOWANI DO SZPITALÓW

Warszawska Kasa Chorych winna jest magistratowi za leczenie swoich chorych w szpitalach warszawskich 4 i pół miljona złotych.

Jak wiadomo, gmina miejska wyciska co może z mieszkańców Warszawy, ale mimo to jest obecnie w położeniu tak niesłychanie ciężkiem, że zalega nawet poważnie z wypłatą pensyj swym pracownikom. Suma 4 i pół miljona, należna za leczenie pacjentów Kasy Chorych, pozwoliłaby zarządowi miasta na wybrnięcie z ciężkiego położenia.

Ale Kasa Chorych płacić nie chce.

Magistrat zredukował swoje pretensje do minimum, już tylko dopomina się o 500.000 zł., byleby ta suma została wpłacona natychmiast, ale oporny dłużnik ani myśli o płaceniu...

Magistrat, wobec takiego postępowania władz Kasy Chorych, zapowiedział, że od dnia 1 września szpitale warszawskie nie będą przyjmować pacjentów Kasy Chorych. Stanowisko magistratu nie może być uważane za dziwne: trudno wszak żądać, aby miasto za pieniądze swych obywateli utrzymywało komisarską Kasę Chorych.

Ale jak na tem wyjdą chorzy?

Prawdopodobnie znajdzie się jakiś sposób wyjścia z tej sytuacji, jednakże polityka Kasy Chorych wywołuje powszechne zgorszenie wśród ubezpieczonych członków, którzy za swe wielkie opłaty, a małą pomoc, narażeni są na to, że płacić będą teraz na Kasę Chorych w formie... podatków. miejskich!

Chcesz mieć „krzyż niepodległości" — zapłać...

Jedno z pism radosnych w Warszawie opowiada nam następującą, pospolitą historję:

Do dyrektora poważnej instytucji polsko-amerykańskiej p. L. zatelefonował jakiś pan, podający się za por. Ożogę, adjutanta pułkownika Osieckiego, prezesa Tow. Opieki nad wdowami i sierotami po poległych.

Rzekomy por. O. w formie wielce uprzejmej powiadomił dyr. L., że ten został odznaczony „Krzyżem Niepodległości", który będzie mu wręczony d. 11 listopada r. b. i że w związku z tem, z uwagi na tak zaszczytne odznaczenie, zwraca się w imieniu towarzystwa, opiekującego się wdowami i sierotami po datek na cele tej instytucji.

Przy tej sposobności ów por. O. w dalszej rozmowie telefonicznej zaznaczył, że właśnie wszyscy odznaczeni nie odmawiają ofiar i t. d.

Tu wymienił między innemi nazwisko prezesa jednego ze znanych banków p. F., który z racji „Krzyża Niepodległości" dał kilkaset złotych.

Por. O. oddał słuchawkę płk. O., prezesowi Tow. i ten zapytał, czy może przysłać kwestarkę po ewentualnie zadeklarowaną sumę. L. zgodził się.

Cała ta jednak „inscenizacja" telefoniczna nie podobała się panu L., który długie lata był w Ameryce i nie liczył na otrzymanie odznaczenia.

L. powiadomił urząd śledczy, skąd wydelegowani wywiadowcy zatrzymali kwestarkę.

Ustalono, że jest to afera oszukańcza na szeroką skalę.

Na czele bezczelnej szajki oszukańczej, działającej „przez telefon", stało kilku wytrawnych „hochsztaplerów".

Tyle pismo sanacyjne.

Szkoda, że nie możemy czytelnikom podać. z jakiego obozu są ci „wytrawni hochsztaplerzy".

Bez Sejmu nie można

Krążące od kilku tygodni pogłoski o zwołaniu nadzwyczajnej sesji sejmowej zaczynają przybierać kształty realne. Obecnie mówi się już, że zwołanie sesji jest zadecydowane, chodzi tylko o to, czy nastąpi to z końcem bm. czy z początkiem września. Podobno termin zależy od tego, jak wypadnie bilans za sierpień tj. jak duży będzie spodziewany w każdym razie deficyt za ten miesiąc.

Zwołać się mająca sesja będzie stała pod znakiem małej reformy podatkowej tj. takiej, któraby doraźnie dała skarbowi nowe dochody. Nasi kierownicy skarbu narazie przyszli do przekonania, że same mechaniczne oszczędności nie pozwolą na wykonanie nawet zmniejszonego o 300 miljonów budżetu. Łatwo można było uchwalić zmniejszenie budżetu, trudniej jednak i ten zmniejszony dopasować do dochodów. Postanowiono więc zacząć i z drugiej strony: nietylko zmniejszyć wydatki, ale i powiększyć dochody.

Rzecz oczywista, że rząd wie dokładnie, że z biednego, zgnębionego i zupełnie wyczerpanego społeczeństwa nie da się wyciągnąć więcej pieniędzy w ulubionej i tak często praktykowanej formie: przez podwyższenie podatków pośrednich i podwyższenie cen wyrobów monopolowych. Jakie to świetne były czasy, gdy jednem pociągnięciem pióra wydob wało się dziesiątki miljonów przez podwyższenie stawek celnych, taryf kolejowych i pocztowych, ceny tytoniu i wódki — dziś żaden minister skarbu na tę drogę nie pójdzie, wiedząc dobrze, że nic na niej nie wskóra. Przymus zatem, nie sprawiedliwość podatkowa każe rządowi sięgnąć — coprawda, bardzo delikatnie — do tych kieszeni, w których może jeszcze coś znaleść.

Nie bez racji pisma burżuazyjne przestraszyły się zapowiedzi wiceministra p. Starzyńskiego na zjeździe legjonistów w Tarnowie, że rząd zastosuje „przymusowy zaciąg" na polu gospodarczem. W pierwszym przestrachu myślano, że zapowiedź ta oznacza chyba konfiskatę majątków a przynajmniej części ich w formie daniny majątkowej. Obecnie strach ten zniknął; rząd do tak „rewolucyjnego" środka nie sięgnie choćby dlatego, że obowiązujący jeszcze podatek majątkowy istnieje tylko na papierze. Rząd zadowala się naprawdę drobnostkami: upaństwowieniem rejentów i komorników, obłożeniem wyższym podatkiem dochodów z tantjem, jakąś nieokreśloną progresją podatku dochodowego, co w sumie z pewnością nie da tego, czego do zrównoważenia budżetu potrzeba, mimo zapowiedzianych dalszych oszczędności.

Nie o to jednak chodzi, jak rząd zamierza i co jego większość bez sprzeciwu zaakceptuje przeprowadzić swój plan podatkowy. Tu chodzi o to, że konieczność pójścia do Sejmu, nawet do tego Sejmu, okazała się silniejszą od niechęci do instytucji jako takiej. Pamiętamy, z jaką wprost nienawiścią prasa sanacyjna pisała o zbyteczności Sejmu poza uchwaleniem budżetu; jedna sesja, sesja budżetowa, na rok zupełnie wystarcza, pozatem zaś Sejm niema nic do roboty tj. do gadania. Niechęć, nienawiść, lekceważenie — w praktyce życiowej nie wytrzymują one próby, instytucja okazuje się silniejszą od swych wrogów. Okazuje się, że inicjator czy inicjatorzy zmiany konstytucji po przewrocie majowym nie przewidzieli tego, co ma np. konstytucja wejmarska: jakiegoś § 48, na podstawie którego możnaby wydawać dekrety we wszystkich dziedzinach, podczas gdy nasz „zreformowany artykuł 44 konstytucji nadaje prezydentowi prawo dekretowania z wyjątkami i to tylko wtedy, gdy Sejm jest rozwiązany.

Dopiero 9 miesięcy istnieje obecny Sejm, taki doskonały w rękach rządu instrument, a pokazuje się, że nie można dać mu rdzewieć tj. nie używać go. Musi się to zrobić i to właśnie jest dowodem, że najsilniejsza dyktatura staje na wyczerpaniu swej „mądrości", gdy zjawią się zagadnienia dla niej niemożliwe do rozwiązania bez pomocy jakiegokolwiek przedstawicielstwa ludowego. Sprawy finansowe — o nie rozbiła się już niejedna dyktatura, gdyż sięgnąć do kieszeni z własnej mocy nie jest tak prostą rzeczą, jak np. ustawiczne przetasowywania personalne w służbie cywilnej i wojskowej.

Dla nas zwołanie sesji ma tem większe znaczenie, że daje ono sposobność do wytoczenie przed opinję publiczną tego wszystkiego, co można nazwać sanacyjnemi metodami rządzenia. W prasie, jak wskazują codzienne białe plamy, tego zrobić nie można; trybuna sejmowa pozostaje ostatnią i najlepszą ucieczką dla tych, którzy muszą podnieść głos krytyki. A tych jest miljony, gdyż — mimo liczebnej słabości w Sejmie — oni naprawdę reprezentują większość ludności.

Nowy minister oświaty

Luminarz sanacyjny p. Janusz Jędrzejewicz, który świeżo dostał posadę ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, urodził się we wsi Spiczynki na Ukrainie w r. 1885 (nie zaś w r. 1875, jak fałszywie podaje „Gazeta Polska"). Do gimnazjum uczęszczał w Żytomierzu, potem w Paryżu do szkoły nauk politycznych, a następnie studjował nauki przyrodnicze na uniwersytecie w Krakowie, poczem był nauczycielem prywatnym w Warszawie. Na wojnie należał z początku do pierwszej brygady legjonowej, potem do POW i do redakcji pisma „Rząd i Wojsko". Wyszedłszy z wojska w randze majora, uczył w r. 1923-4 na kursach dla analfabetów, a od r. 1924 do 1926 był dyrektorem seminarjum nauczycielskiego w Warszawie. Po przewrocie majowym został wizytatorem w ministerstwie oświaty. Od r. 1928 jest posłem sanacyjnym, a po wyborach brzeskich został wiceprezesem klubu sejmowego BB. Obecnie został ministrem takimsamym, jak wszyscy inni ministrowie sanacyjni.

Niestałość stosunków pod dyktaturą

ARTYKUŁ „DAILY HERALD'A"

„Daily Herald" z wtorku 11 bm. zamieścił artykuł pióra tow. Ewera, kierownika działu polityki zagranicznej tegoż dziennika, który to artykuł omawia niestałość stosunków politycznych w państwach dyktatorskich, lub choćby niedyktatorskich, ale opierających swoją równowagę polityczną na popularności jednostki. W państwach takich wszelka stabilizacja stosunków jest pozorna, gdyż wisi na włosku jednego życia ludzkiego. Śmierć dyktatora musi z konieczności wywołać nieobliczalne wstrząśnienia i przewroty. Jako przykład pierwszej grupy cytuje tow. Ewer Włochy, Polskę, Albanję i Turcję, jako przykład drugiej grupy.: Niemcy, gdzie śmierć Hindenburga musiałaby wywołać poważne wstrząśnienia.

Następujących po powyższych uwagach rozważań półoficjalnego organu rządu angielskiego o Polsce i Piłsudskim nie powtórzymy, niestety, po ostatnich naszych doświadczeniach z cenzurą.

Kosztowny system

Jak wiadomo, w ostatnich tygodniach prawie wszystkie ministerstwa otrzymują nowe statuty i nowy rozkład czynności, a w ślad za tem idzie masowa redukcja urzędników, którzy mają być jakoby zbędni przy nowej organizacji pracy. Czy to ma być zerwanie z „systemem pracy rządów przedmajowych"? Bynajmniej! Prezydjum rady ministrów reformował już w r. 1926 i 1927 p. Bartel, ministerstwo spraw wewnętrznych przeorganizował do gruntu w r. 1926 p. Młodzianowski, w ministerstwie WR i OP dokonał zupełnie zasadniczych zmian zmarły świeżo min. Czerwiński, jeszcze jako podsekretarz stanu, w r. 1928 itd. Teraz to wszystko przemienia się znowu do góry nogami, a równocześnie reorganizuje się niższe instancje. Są to więc wszystko poprawki błędów większości rządów sanacyjnych.

Dlaczego się to robi? Najważniejszą zmianą w nowych statutach jest stwarzanie we wszystkich urzędach II i III instancji osobnego wydziału personalnego, który ma koncentrować wszystkie zarządzenia w sprawach osobowych. Wydziały takie są charakterystyczne dla tak zw. państw policyjnych. Chodzi o to, jak się wyraził pewien współczesny dygnitarz, żeby raz nareszcie urzędników, jak konie, wziąć „króciutko przy pysku". „Wziąć za mordę" — to przecie alfa i omega naszej dzisiejszej mądrości administracyjnej!

Ale te zmiany statutów uzasadnione bywają ponadto względami podniesienia sprawności administracji oraz najczęściej względami oszczędnościowemi. Otóż trzeba powiedzieć, że tezy te, szczerze, czy nieszczerze wygłaszane, są w praktyce dzisiejszej zupełną „**bujdą na resorach**". Owszem, przez zmianę statutu można w wysokiej mierze podnieść sprawność administracyjną, ale oczywiście nie wtedy, jeśli wszystko przewraca się do góry nogami co 3 lata! Wtedy zamiast sprawności powstaje ten właśnie olbrzymi „**bałagan**", który cechuje naszą sanacyjną administrację. Zwłaszcza, jeśli te eksperymenty robi się z pomalowymi urzędnikami, których najważniejszą kwalifikacją służbową jest przynależność do odpowiedniej sanacyjnej jaczejki i pęd do „radosnej twórczości". Machina biurowa ma to do siebie, że wymaga pewnego zgrania się poszczególnych kółek w pracy fachowej, potrzebuje pewnej automatyzacji. I dlatego w praktyce lepszy dla państwa jest nawet najstarszy pełen formalizmu system biurokracji niż administracja pełna najnowszych udoskonaleń, których należycie nie wypróbowano, i z któremi normalny urzędnik nie wie, co ma robić. Francuska biurokracja jest zdawna okrzyczana z powodu przestarzałej jakoby formalistyki, a mimo to opierające się na niej państwo jest mocarstwem nie na żarty. Może właśnie dlatego, że co parę lat wszystkiego nie zmienia.

Ale ze zmianą organizacji idą jakoby oszczędności w etapach. Mamy przykład tego obecnie w min. oświaty: pod hasłem oszczędności zredukowano 23 doświadczonych, wśród tego wielu wybitnych, urzędników po to, żeby ich przenieść w stan nieczynny i płacić im przedwczesną emeryturę. Ze stanowiska urzędnika wszystko w porządku: człowiek, który 20 lat służył państwu i chce dalej służyć, ma prawo, żeby mu dano choć te pół roku czasu na wyszukanie sobie innego zajęcia; człowiek, który płacił regularnie składki emerytalne, ma prawo do emerytury. **Ale ze stanowiska oszczędności — końby się uśmiał!**

Ta mania fikcyjnych oszczędności budżetowych, dokonywanych w postaci przerzucania wydatków „resortowych" na wspólny wszystkim resortom budżet emerytur jest jakąś ciężką chorobą naszego życia państwowego. Ten nałóg lekkomyślnego mnożenia **młodych emerytów**, o których tyle się już pisało i mówiło, jest szaleństwem, które całą akcję oszczędnościową sprowadza do karykatury, **a państwo prowadzi prostą drogą do zguby**. Kto tego nie widzi, jest ślepym, albo głupcem. A kto wyobraża sobie, że zmieniając ustawicznie dla chwilowej wygody na koszt nadmiernie obciążonego podatnika — system administracji i aparat urzędniczy w Polsce, przyczynia się tem do „rozbudowy mocarstwowej Polski", **ten jest dzieciuchem, który powinien budować domki w piasku, a nie gmach państwowości polskiej.**

(„Gazeta Warszawska").

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Przegląd prasy

UMYSŁOWOŚĆ WSCHODNIA

Poseł sanacyjny Mackiewicz przypomniał sobie nieletniego mordercę Kowerdę i poświęcił artykuł w *„Słowie"* wileńskiem temu mścicielowi starej Rosji. Nie utrzymał się jednak w sentymentalnym tonie i dodał retoryczne pytanie: gdzie są ci profesorowie uniwersytetów, którzy pisali protesty przeciw uwięzieniu gorszych od Kowerdy zbrodniarzy w Brześciu i czemu w imię ludzkości nie wystosują do władz pisma o uwolnienie mordercy Wojkowa? „W Brześciu — prawda — siedzieli ludzie dla państwa polskiego naprawdę niebezpieczni i szkodliwi".

Pan Cat — stwierdza *„Myśl Narodowa"* — nie rozumie widocznie tego, co pisze:

1) Kowerda popełnił morderstwo, czyli zbrodnię, a więźniowie brzescy żadnej chyba zbrodni nie popełnili, skoro wypuszczono ich na wolność i przeciw niektórym umorzono wszelkie dochodzenia.

2) Kowerda dostał się do więzienia na podstawie śledztwa przeprowadzonego, rozprawy sądowej i prawomocnego wyroku.

3) Kowerda siedzi we właściwem więzieniu i stosuje się do niego pospolity regulamin.

4) Nie słychać, jakoby ponad obowiązujący powszechnie regulamin więzienny stosowano do Kowerdy jakieś wyjątkowe zarządzenia.

Kto szuka różnicy między kulturą zachodnią i wschodnią, to ma tutaj typowy przykład umysłowości wschodniej. Owo roztkliwianie się nad losem skazanego prawnie Kowerdy przy równoczesnem wielbieniu sprawy brzeskiej — jest naiwnowiej wschodnie".

CHAOS

Jak bezplanowe są zarządzenia „oszczędnościowe" obozu „sanacji" pisze o tem *„ABC"*. Przeprowadzono redukcje urzędników, ale nie przeprowadzono od lat zapowiadanej reorganizacji pracy. To też po redukcjach sprawność urzędów zmalała. Pozostali urzędnicy nie wiedzą, co i jak robić za swych kolegów. Mimo pracy całemi wieczorami piętrzą się w wielu urzędach zaległości. Powstaje chaos.

Pod sąd opinji publicznej

Wszak wchodą tu w grę pieniądze państwowe!

„ZWIĄZKI" PP. MORACZEWSKIEGO I SZURIGA OTRZYMUJĄ SUBSYDJA ZE SKARBU PAŃSTWA

Wpadły nam w ręce wskutek przypadkowego biegu okoliczności dwa dokumenty następujące:

I.

Ministerstwo
Pracy i Op. Społecznej
No. 27120/Pr. III
Przesłanie talonu No. 1726/322576.
Warszawa, dn. 5 sierpnia 1931 r.
Do
Zarządu Głównego
Związku Zawodowego
Robotników Przemysłu Górniczego
w Sosnowcu.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przesyła w załączeniu 1 talon do asygnacji z dnia 3 sierpnia 31 r. na sumę 500 zł. tytułem subwencji, celem zrealizowania i potwierdzenia z odbioru gotówki, powołując się na numer niniejszego pisma.

Kierownik
Oddziału Budżetowo-Rachunkowego
1 załącznik.

II.

ASYGNACJA

Nr. 1726
(ks. asygn.)

Talon do asygnacji
No. 322576.

Urzędu: Zarząd Centralny Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 3 sierpnia 1931 r.

Budżet 1931/32 r. Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Dz. VIII roz. — § 21 poz. —

Zarząd Główny Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Górniczego w Sosnowcu, otrzyma z Kasy Skarbowej w Sosnowcu zł. 500 (pięćset).

Naczelnik Wydziału Prezydjalnego
(podpis nieczytelny).

Kierownik Oddziału Budżetowo-Rachunkowego
(podpis nieczytelny).

Pieczęć
Ministerstwa Pr. i Op. Sp.

Chodzi tu o t. zw. Związek górników pp. Moraczewskiego i Szuriga, będący ekspozyturą BBWR. **Talon**, którego treść przytaczamy powyżej, powołuje się na dział VIII, § 21 pozycji budżetu min. pracy i opieki społecznej. W dziale i w pozycji wymienionych, **nepodobna znaleźć żadnej kwoty na „subwencje"** dla „sanacyjnych" t. zw. związków zawodowych. Mamy więc do czynienia z bezspornem **nadużyciem finansowem**, którem zająć się muszą **Najwyższa Izba Kontroli Państwa, oraz Sejm** po zwołaniu sesji czy to zwyczajnej, czy też nadzwyczajnej.

200 miljonów nowych ciężarów?

W piśmie sanacyjnem „Jutro Pracy" ukazał się na naczelnem miejscu artykuł pod gromkim tytułem: „Jak naprawić krzywdy urzędników. Realne projekty naszych organizacyj. Zamiast protestów — fachowy program". Z artykułu tego dowiadujemy się, że jedno ze stowarzyszeń urzędniczych (a mianowicie stowarzyszenie urzędników skarbowych pod kierownictwem pp.: Filipka, nacz. wydz. w dep. ceł, Świtalskiego, prezesa Izby skarbowej w Białymstoku i Glińskiego, posła z BB) złożyło p. ministrowi skarbu memorjał, w którym mówi nietyle o postulatach urzędniczych, co wysuwa projekty podwyższenia podatków na ogólną sumę prawie 200 miljonów złotych.

Warto zapoznać się nieco z tym memorjałem sanacyjnego związku urzędników. Zacytujemy więc siedem tez pana Filipkowej mądrości skarbowej, które za jednem pociągnięciem pióra mają postawić na nogi nasz skarb. Oto one:

1) podwyższenie podatku dochodowego od uposażeń o 100 proc. — co ma dać 100 milj. zł.,

2) podwyższenie podatku dochodowego od tantjem o 100 proc. — co ma dać 0'5 milj. zł.,

3) pobieranie podatku dochodowego od wszystkich uposażeń jednej osoby — łącznie, co przy istniejącej progresji ma dać 8—10 milj. zł.,

4) podwyższenie podatku dochodowego z budynków miejskich, wolnych zawodów, kapitałów i praw majątkowych o 100 proc.,

5) zniesienie w podatku dochodowym ulgi dla towarzystw akcyjnych — co ma dać 10 milj. zł.,

6) uzupełnienie i podwyższenie opłat stemplowych — co ma dać 16 milj. zł.,

7) rozszerzenie podatku przemysłowego na Towarzystwo wyścigów konnych — co ma dać 3 miljony złotych.

Z powyższego wyliczenia czytelnik widzi, z jaką lekkością rzucają autorzy memorjału przed oczy p. ministra skarbu miljony zł., z jaką łatwością i powiedzmy prostotą podnoszą stawki podatkowe o 100 proc. Tylko o 100 proc.! Cała argumentacja p. Filipka i tow. jest tak jasna, tak niezbita, iż pozostaje tylko pytanie, dlaczego memorjał („fachowy!") nie proponuje podwyższenia wogóle wszystkich stawek podatkowych o 400 procent. I deficyt byłby wtedy zażegnany i byłoby jeszcze wiele pieniędzy na dalszą „radosną twórczość"!

Praca tylko dla bebesynów

W Bielsku Podlaskim w dniu 10 bm. bezrobotni członkowie Związku robotników budowlanych udali się do starosty, domagając się ulżenia ich strasznej doli.

Zastępca starosty **Szczęk**, zwrócił się do jednego z przybyłych z zapytaniem:

— Do jakiej partji pan należy?

— Do żadnej — brzmi odpowiedź.

— Niech pan zapisze się do federacji, bo inaczej nic z tego nie będzie. Mamy robotę, ale dla ludzi odpowiednich.

Nawiasem mówiąc, istotnie „federacja" w Bielsku Podlaskim ma ludzi „odpowiednich". W tem zacnem gronie jest nawet taki, co ma za sobą dwa lata więzienia za przestępstwa kryminalne.

Zwracamy uwagę p. zastępcy starosty, że tego rodzaju „agitacja" za „federacją" jest prawnie niedopuszczalna, a na robotników nie robi żadnego wrażenia.

Krwawa bójka na zabawie „Strzelca"

19 RANNYCH, POTURBOWANY POLICJANT

Jak donoszą z Chojnic do „Gazety Warszawskiej", w niedzielę 9 bm. urządzili „strzelcy" w Ogorzelinach (pow chojnicki), wielką zabawę z zaopatrzonym w alkohol bufetem i z tańcami.

Późnym wieczorem doszło na tej zabawie do bójki pomiędzy wieśniakami i „strzelcami", sprowokowanej oczywiście, przez tych ostatnich. Po stronie „strzelców" stanęła straż graniczna.

Poszły w ruch noże, laski, szklanki, butelki, krzesła, nawet stoły. Rozległy się strzały z rewolwerów.

Obecni na zabawie policjanci nie byli w stanie opanować sytuacji.

W bójce odniosło lżejsze obrażenia 15 osób: 4 strażników granicznych i 1 strzelec zostało ciężko rannych. Jeden policjant został poturbowany, drugi.. uciekł.

Dochodzenia w toku. Bliższych szczegółów narazie brak.

SKŁADKI

—o—

NA STRAJKUJĄCYCH CEGLARZY W TARNOWIE: Antoni Kornik 5 zł. Związek metalowców Glinik marjampolski 30 zł. Centralny Związek robotników budowlanych Kraków 100 zł. Razem z poprzednio zebranemi **777 zł. 87 gr.**

NA ORGANIZACJĘ MŁODZIEŻY TUR tow. H. Ziffer zamiast na wieniec śp. R. Szymańskiego 5 złotych.

Na czasie

„A cóż mówić o ludziach, którzy skarżą się, mówiąc: „Waleczni byliśmy, a nie mamy starszeństwa i znaku?!" A czyż walczyliście dla starszeństwa i znaku? **Kto dla starszeństwa i znaku walczy, niech idzie do Moskala!"**

Adam Mickiewicz: Z „Ksiąg Pielgrzymstwa Polskiego".

„Skoro los nam dał, żeśmy w twardej szkole marszałka Piłsudskiego nasze wartości rozwinęli, żeśmy... nawiązali **łączność z najpiękniejszemi tradycjami rycerskiej przeszłości polskiej..."**

Walery Sławek, mowa tarnowska. — „Gazeta Polska" 10 VIII 1931.

„Wybory, Brześć, pacyfikacja, są to **niezmiernie smutne** epizody tego przeobrażenia w Polsce... Ani dla mnie, ani dla rządu nie było to powodem do radości, gdyśmy się dowiedzieli, że się **odbywa pacyfikacja, że część naszych kolegów dawnych jest oddana niezmiernie surowemu reżimowi i że była bita."**

Książę Janusz Radziwiłł, poseł BB. Mowa w sejmowej komisji spraw zagran. „Słowo" 24 II 1931.

„Gdybym nie walczył ze sobą, tobym nic innego nie czynił, **jak bił i kopał** panów posłów bez ustanku."

Józef Piłsudski: Wywiad. „Głos Prawdy" Nr. 180 z 1928 r.

„Dziś stajemy przy Nim **jako pierwsi** żołnierze... On Wielki i Możny"...

Mjr. Dziadosz: mowa na akademji legjonowej w Warszawie. „Gaz. Polska" 8 VIII 1931.

Komisarskie rządy

W KASIE CHORYCH W NOWYM SĄCZU

Z wielu stron powiatu grybowskiego napływają skargi na działalność Kasy chorych w Nowym Sączu pod rządami komisarskiemi. Dowodem nie-[illegible] stosunku Kasy do ubezpieczonych jest choćby obniżenie zwrotu kosztów pomocy akuszeryjnej przy połogu do kwoty **5 zł.** Świeżo dowiadujemy się o zupełnie bezprawnem odmówieniu Tomaszowi Rzepieli, robotnikowi tartaku w Florynce, zasiłku chorobowego na podstawie art. 36, aczkolwiek Rzepiela zachorował w czasie pracy, ale nawet gdyby do niego niesłusznie zastosowac art. 36, to i tak miał przepracowanych przed zachorowaniem 6 tygodni, względnie 26 tygodni w ciągu roku. Żonie Jana Drąga, robotnika tegoż tartaku, odmówiono zwrotu kosztów akuszerki oraz zasiłku dla karmiących, znowu na podstawie art. 36 — zupełnie błędnie zastosowanego. Zdaje się, że Kasa w Nowym Sączu przyjęła za zasadę **traktowanie każdego chorego jako bezrobotnego** (art. 36) co daje podstawę do odmawiania świadczeń gotówkowych. Zasada wygodna dla finansów Kasy, ale **bezprawna.** Urzędowanie w Kasie chorych też zasługuje na uwagę; p. dr. Zaremba przychodzi do badania chorych o godz. 11'30, chociaż chorzy z prowincji czekają na niego od 9 godz. Po zbadaniu daje zlecenie do innego lekarza, ten zaś odmawia przyjęcia, bo jego godziny już minęły, a ty robotniku zrobiłeś podróż **30 km. nadaremnie.**

Pracownicy umysłowi!

Czy wiecie, że ubezpieczonym w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych przysługują w odpowiednich okolicznościach:

A) **ŚWIADCZENIA NA WYPADEK BRAKU PRACY**, tzn.: 1) zasiłek w razie braku pracy: 2) opłata składek za ubezpieczenie na wypadek choroby ubezpieczonego pozostającego bez pracy, 3) zapomoga na podróż mająca na celu objęcie posady, oraz B) **ŚWIADCZENIA EMERYTALNE**, tzn.: 1) renta inwalidzka, 2) renta starcza, 3) pomoc lecznictwa dla ubezpieczonego, 4) renta wdowia lub renta wdowca, 5) renta sieroca, 6) jednorazowa odprawa dla ubezpieczonego lub wdowy (wdowca) względnie dla sierót lub rodziców ubezpieczonego. Bliższych informacyj w tych sprawach udziela: **ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH**, Kraków, Sławkowska 6 I piętro.

Sprawy partyjne

Były tow. Józef Krejza przestał być członkiem PPS od dnia 6 czerwca br.

Komitet miejscowy PPS w Jaśle.

Potwierdzenia i zaprzeczenia

Od kilku dni pojawiają się wiadomości, że rząd amerykański jest zdecydowany przystąpić do rewizji długów międzysojuszniczych. W 24 godzin po pojawieniu się tej informacji nastąpiło formalne jej zaprzeczenie: Ameryka nie ma zamiaru zrezygnować ze swych należytości. Po tem zaprzeczeniu pojawiła się nowa wersja: prezydent Hoover zaraz po powrocie sekretarza stanu Stimsona (przebywa na urlopie w Szkocji) zwoła konferencję z udziałem najwpływowszych członków Kongresu (Izby reprezentantów i Senatu), na której zapadnie decyzja co do rewizji dotychczasowej polityki wobec kwestji długów międzysojuszniczych.

Zmianę w zapatrywaniach Hoovera, który dotychczas był przeciwnikiem jakiegokolwiek opustu w długach, tłumaczą w następujący sposób: niema żadnych widoków, aby odroczone na jeden rok — w wyniku planu Hoovera — spłaty rat reparacyjnych przez Niemcy zostały znowu kiedykolwiek podjęte; moratorjum jednoroczne doprowadzi do zupełnego skreślenia reparacyj. Ponieważ można przewidzieć, że państwa w otrzymywaniu reparacyj zainteresowane, w pierwszym rzędzie Francja i Belgja, podniosą alarm, więc otrzymają odszkodowanie w postaci skreślenia czy odpowiedniego zmniejszenia sum, które one z tytułu długów wojennych mają Ameryce płacić.

Rozumie się, że taka sprawa nie da się załatwić z dziś na jutro. Ma ona zresztą czas, gdyż moratorjum reparacyjne obowiązuje do końca czerwca 1932. Sama rzecz ma być podobno zadecydowaną i w ten sposób zniknęłaby z widowni jedna z największych przyczyn powojennego zamięszania w Europie.

W Paryżu, wedle wiadomości pism, albo rzeczywiście nie są poinformowani o zamiarach Hoovera albo udają, że nic nie wiedzą. A jednak coś widocznie przeczuwają, gdyż akurat teraz urzędownie, za pośrednictwem agencji Havasa, oświadczają, że premjer Laval zdecydował się przyjąć zaproszenie na złożenie wizyty w Berlinie, tylko że może ona nastąpić dopiero po sesji wrześniowej Rady Ligi narodów. Ten spóźniony trochę termin ma jednak swe głębsze powody: we Francji przyszli do przekonania, że lepiej porozumieć się z Niemcami w cztery oczy zamiast przez pośredników, a grunt genewski doskonale do takich poufnych rozmów się nadaje — dowodem Locarno i Thoiry.

Jeżeli się przyjmie, że w wielkiej polityce zwykle staje się to, czemu najgoręcej zaprzeczają, można przyjąć, że rewizja reparacyj i długów wojennych jest w marszu. Jakie to ma znaczenie dla świata, każdy zdaje sobie sprawę: rewizja reparacyj to przecież najklasyczniejsza, najwymowniejsza rewizja traktatów, przeciw której niektórzy bronią się rękami i nogami. Wprawdzie plan Dawesa a jeszcze więcej plan Younga były już rewizjami zagadnienia reparacyjnego, a więc i traktatów, ale dotychczas robiono jeden krok naprzód i dwa w tył, podczas gdy teraz rewizja ma być kompletną i bezapelacyjną.

Można sobie przedstawić, jaki wrzask podniosą nacjonaliści w różnych krajach, gdy plan Hoovera zostanie urzeczywistniony. Dla tego gatunku ludzi samo słowo „rewizja" działa jak czerwona płachta na byka, co dopiero rewizja, która naprawdę podważa fundamenta traktatów i daje wolną drogę do dalszych rewizyj. Cóż robić, życie okazało się silniejsze od wszystkich podpisów i pieczęci. Nie trzeba odrazu wyobrażać sobie, że rewizja zobowiązań finansowych traktatu musi pociągnąć za sobą i rewizję zobowiązań terytorjalnych. Niemcy naturalnie chciałyby urzeczywistnienia tej ewentualności, ale — jak zapewniają — w drodze pokojowej. To są jednak perspektywy dalekie, narazie idzie o pieniądze i to w tej mierze, że od nich zawisło życie gospodarcze świata.

Gwałtowny atak na dawno zmarłego poetę

Pewien huczek w świecie wywołało zaciekłe niezwykle wystąpienie organu papieskiego „Osservatore Romano" przeciwko uczczeniu pamięci słynnego poety angielskiego, Shelleya, w San Giuliano, gdzie podczas pobytu we Włoszech napisał był swoją elegję „Adonais" na zgon poety Johna Keatsa. Dziwna pasja, gdy prochy jego zwyż sto lat temu spoczęły w ziemi...

„Lepiejby było, woła „Osservatore", ażeby taki człowiek nigdy się nie był urodził, gdyż zanadto przypomina tego, przeciwko komu straszne te słowa padły z ust boskich. Poezja byłaby na tem straciła niewiele, a wielkie skandale byłyby uniknione. Żywot Shelleya, zbuntowanego przeciw rodzicom, zbuntowanego przeciw nauczycielom, przeciw towarzystwze swojego życia, a który cały swój majątek wydał na utworzenie bibljoteki rewolucyjnej, którego wypędzono z uniwersytetu za opublikowanie podżegającej broszury „O niezbędności ateizmu" jest przedmiotem obrzydzenia..."

Nie wyjaśnił organ watykański, że pierwszy posiew „buntu" zaszczepiło w duszy wrażliwego chłopca oddanie go do szkoły, zaskrzepłej w sztywnych formach przepisowej bigoterji, że utwór, który taką zgrozą przejmuje organ watykański, został napisany przez młodzieńca na drugim roku studjów uniwersyteckich.

Oczywiście, ta nieprzejednana nienawiść do Shelleya ma swoje pobudki bieżące, polityczne...

Widać to z dalszego ciągu tego ataku.

„Osservatore Romano" pisze dalej: „Zdziwienie ogarnia nas, że ten anarchista, entuzjasta anarchji mógł znaleźć chwalców w prasie faszystowskiej, która nie przestaje wielbić poszanowania autorytetu i konieczności mocnej dyscypliny oraz oświadcza, że nic nie powinno wymykać się ze społeczności, lecz wszystko się jej podporządkować: myśl, działanie, nauczanie i sztuka.

„Ponownie widać, gdzie są podstawy autorytetu, porządku i dyscypliny, podstawy, które nie kruszą się wobec niewielkiego poety, który umiał dobrze układać wiersze erotyczne..."

Naturalnie Watykan podnosi, że taką podstawę niezłomną daje tylko Akcja Katolicka jej koła — jej szkoły...

Więc obryzgano poetę dlatego, ażeby mieć pretekst do udowodnienia, iż tylko marjaż faszyzmu z klerykalizmem — przed wszelkiemi pokusami osłania ład i dyscyplinę.

Przegląd gospodarczy

—o—

WIELKIE BANKRUCTWO

Jedna z najstarszych i najpoważniejszych firm przemysłowych w Łodzi „Towarzystwo Akcyjne Karol Steinert" wystąpiła do sądu okręgowego z prośbą o nadzór sądowy. Długi firmy przekraczają 8 miljonów złotych. Ogólny bilans zamyka się sumą 23 miljonów. Wiadomość o wystąpieniu z podaniem o nadzór sądowy tej poważnej i solidnej firmy wywołała w Łodzi wielkie wrażenie.

POLSKI HANDEL ZAGRANICZNY W LIPCU

Według tymczasowych obliczeń głównego urzędu statystycznego, dotyczących handlu zagranicznego Polski, łącznie z Gdańskiem, wywieziono w lipcu br. 1,735.428 ton towarów, wartości 174,527 tysięcy złotych. W porównaniu do czerwca wywóz wzrósł w wadze o 157.875 ton, w wartości o 2'9 miljonów złotych. Najsilniej zwiększył się wywóz produktów spożywczych (o 5'6 miljonów zł.), w tem eksport jaj (o 1,2 milj. zł.), oraz masła (o 2,2 milj. zł.). Wzrósł nadto wywóz drzewa (o 4,4 milj. zł.), w szczególności bali i desek (o 3,8 milj. zł.), jak również węgiel (o 2,3 milj. zł.). Wreszcie zwiększył się wywóz tkanin wełnianych (o 1,4 milj. zł.), tkanin bawełnianych (o 0,5 milj. zł.), oraz przędzy wełnianej (o 0,7 milj. zł.). Zmniejszenie wykazuje wywóz trzody chlewnej (o 0,7 milj. zł.), wytworów przemysłu metalowego (o 1,2 milj. zł.), oraz maszyn i aparatów (o 1,9 milj. zł.).

ZADUŻO NAFTY W AMERYCE

Nowy Jork, 13 sierpnia. Z Austin, w stanie Teksas, donoszą, że na wniosek gubernatora stanu parlament stanu Teksas uchwalił ustawę ograniczającą produkcję nafty do jednej czwartej dotychczasowej produkcji.

DOBRY URODZAJ BAWEŁNY NISZCZY SIĘ TRZECIĄ CZĘŚĆ

Waszyngton, 13 sierpnia. Katastrofalna sytuacja na amerykańskim rynku bawełny, która tysiącom farmerów grozi ruiną, skłoniła Federal Farm Board do zwrócenia się do gubernatorów czternastu stanów, produkujących bawełnę z prośbą, aby plantatorów skłonili do **zniszczenia jednej trzeciej części tegorocznych zbiorów,** to znaczy **okrągło 4 miljonów balów bawełny.** Jako rekompensatę za zniszczenie części zbiorów Federal Farm Board przyrzeka przed upływem roku nie wypuszczać na rynek zapasów bawełny z roku ubiegłego.

—ooo—

Komfaszyzm

Są pewne zdarzenia, pewne czyny i fakty, które swą wymowną oczywistością i uderzającą w oczy jaskrawością potrafią zedrzeć codzienną maskę z ludzi fałszu i obłudy, okazując choćby na chwilę we właściwem świetle całokształt ich zbrodniczej niejednokrotnie działalności. Wypadki takie nie często wprawdzie mają miejsce, lecz przecież zdarzają się od czasu do czasu, w iwiej mierze dzięki zbyt daleko posuniętej bezczelności i agresywności zainteresowanych.

Coś podobnego przydarzyło się ostatnio i komunistom niemieckim, którzy w swej frakcyjnej zaciekłości posunęli się aż do **samozdemaskowania się.** Bo cóż innego oznaczać może wspólne przystąpienie komunistów z hitlerowcami i całą wogóle prawicą niemiecką do plebiscytu przeciwko dalszemu trwaniu demokratycznego rządu pruskiego socjalisty Brauna, jak nie **zrzucenie maski walki z faszyzmem** i okazanie właściwego oblicza walki przedewszystkiem, a w obecnej chwili nawet wyłącznie, z demokracją i jej obrończyniami partjami socjalistycznemi.

Dzieje tych ostatnich wyczynów pruskich komunistów są ogólnie znane. Początkowo mianowicie po zainicjowaniu przez Stahlhelm plebiscytu zajęli komuniści w stosunku doń stanowisko negatywne, wyrażające się choćby w sążnistych artykułach naczelnego organu komunistycznego „Rote Fahne", piszącej o niemożności pójścia ręka w rękę z krwawymi zbirami faszystowskimi z pod znaku Hitlera. Nie minęło jednak wiele dni, a już nastąpiła zmiana frontu. Postanowiono, niewątpliwie w myśl rozkazów Kominternu, **sprzymierzyć się mimo wszystko z faszystami, byleby tylko zgnieść socjaldemokrację.** O dawnem stanowisku, o artykułach „Rote Fahne" rychło zapomniano. Miejsce ich zajęły mowy agitacyjne przywódcy komunistów niemieckich Thalmana, głoszącego urbi et orbi, że przeciw socjalistom gotowi są komuniści pójść nawet z djabłem, a przecież Hugenberg i Hitler, wodzowie faszyzmu niemieckiego, to nie djabły...

Tymczasem nadszedł 9 sierpnia, dzień plebiscytu. Nadzieje nacjonal-komunistyczne zawiodły. — Koalicja komunistyczno - faszystowska poniosła klęskę, zyskując o 3 i pół miljona głosów mniej od cyfry wymaganej do przejścia plebiscytu. Porażka ta, jak doniosło wiele dzienników, została w pewnej mierze spowodowaną; co szczególnie jest godnem podkreślenia, stanowiskiem jakie zajęli robotnicy komunistyczni. Ci bowiem wbrew nawoływaniom swych prowodyrów, wbrew rozkazom partji komunistycznej, wstrzymali się ostatecznie od głosowania, nie chcąc sprzymierzać się z najczarniejszą reakcją przeciw demokracji i socjalizmowi.

Twór tedy Kominternu komfaszyzm, bo na taką jedynie nazwę zasługuje polityka i taktyka partyj komunistycznych, ukazawszy swe prawdziwe oblicze, **poniósł klęskę.** Okazało się, że nawet ta część proletarjatu, którą komfaszyści wodzą dziś na pasku, **nie da się w decydującym momencie popełnąć do bratobójczej walki z socjalizmem i socjalistami.**

Może przynajmniej z tego oczywistego faktu wyciągną komuniści wszystkich krajów odpowiednią naukę i zaprzestaną raz wreszcie wspierania faszyzmu przez nieprzebierającą w środkach walkę z socjal-demokracją. Może pojmą ślepcy, iż czas już najwyższy zaniechać polityki komfaszystowskiej i postawić sobie cele szczytniejsze, niż zwalczanie socjalizmu. Klasa bowiem robotnicza zaczyna już poznawać się na farbowanych lisach ! niedaleki już może dzień, gdy fałszywą monetą darzeni odszczepieńcy wrócą do socjalizmu, odwracając się z niesmakiem i wzgardą od komfaszyzmu.

Jolge.

Świeżo wyszła z druku nakładem TUR w Krakowie

SENSACYJNA BROSZURA

MARJANA PORCZAKA:

Piatiletka sanacyjna

Do nabycia w administracji „Naprzodu" (Kraków, ul. Dunajewskiego 5)

tylko za gotówkę.

Cena 50 gr., z przesyłką poczt. poleconą 1'15 zł.

Dla kolporterów rabat!

Usiłowane przemycenie 70 tysięcy litrów spirytusu

Z GDYNI DO SZWECJI

Jak donoszą ze Sztokholmu, szwedzki okręt strażniczy "Triton" zajął w pobliżu wyspy Aland statek przemytniczy "Ilona", żeglujący pod banderą **węgierską**. Na statku skonfiskowano 70 tysięcy litrów spirytusu i liczne skrzynie z wódką, likierami i wyrobami tytoniowemi. Dowódca statku Paweł Wagner, Niemiec, oraz cała załoga, wśród której było trzech polskich marynarzy, została aresztowana. Wszystkim aresztowanym grożą kary **kilkumiesięcznego więzienia i wysokie grzywny** za niedozwolony przemyt alkoholu.

Statek przemytniczy „Ilona“ załadowany został w Gdyni 96.875 kg. spirytusu oraz 30.000 kg. wódek i likieru. „Ilona“ opuściła port dnia 1 bm. i podała za cel podróży Rotterdam. Załadowania spirytusu, przeznaczonego na przemyt, dokonała firma „Eksport-Import“ w Gdyni.

W gdyńskich kołach kupieckich konfiskata ładunku statku „Ilona“ przez władze szwedzkie wywołała bardzo wielkie wrażenie. Straty, poniesione przez konfiskatę, oblicza się na **miljon złotych.**

KRONIKA

Z POWODU ŚMIERCI ŚP. TOW. R. SZYMAŃSKIEGO nadesłał z Bystrej tow. poseł Daszyński następujący telegram kondolencyjny: Z powodu śmierci towarzysza Romana Szymańskiego żonie i rodzicom przesyła wyrazy głębokiego współczucia Ignacy Daszyński.

ODNOŚNIE DO POGRZEBU TOW. ROMANA SZYMAŃSKIEGO dowiadujemy się, że orkiestra urzędników Kasy chory nie grała na pogrzebie zmarłego kolegi nie wskutek zakazu komisarza Kasy p. Kolkiewicza, lecz z powodu chwilowej niemożności od nikogo niezależnej.

ZGON PROFESORA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. Wczoraj zmarł w Myślenicach śp. dr. Bohdan Szyszkowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zmarły był profesorem chemji, dyrektorem trzeciego uniwersyteckiego zakładu chemicznego i członkiem Polskiej Akademji Umiejętności.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY. Na pogotowie ratunkowe zgłosił się Andrzej Pietoń, lat 25, z Krzyszkowic, który w czasie pracy przy pile mechanicznej uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Mianowicie tryby maszyny chwyciły go za rękę, tak, że doznał ciężkiej rany dartej na prawem przedramieniu. Po udzieleniu pomocy rannemu robotnikowi oddano go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

NAPAD Z NOŻEM NA ULICY. Wczoraj po południu nieznani osobnicy napadli na ul. Kalwaryjskiej na Wojciecha Prażka, robotnika, zamieszkałego ul. Stolarska 29, i zadali mu nożem 2 rany cięte w rękę, oraz ciężką ranę tłuczoną flaszką w głowę. Pobitego Prażka, który zgłosił się sam na stację opatrunkową, opatrzyło pogotowie ratunkowe i skierowało do szpitala.

NIEDOLA KOBIETY. Dn. 12 bm. wezwano pogotowie ratunkowe do VI komisarjatu policji, gdzie Wiktorja M., zatrzymana z powodu uprawiania tajnego nierządu, dostała nagle wybuchu krwi ustami. Nieszczęśliwą przewieziono do szpitala św. Łazarza.

WŁAMANIE DO SPÓŁDZIELNI WOJSKOWEJ. W nocy z 11 na 12 bm. niewyśledzeni jeszcze sprawcy włamali się do sklepu spółdzielni wojskowej w koszarach na Kopcu Kościuszki. Sprawcy dostali się do sklepu w ten sposób, że wygięli kraty w oknie od strony ul. Król. Jadwigi. Po oderwaniu zamku od szuflady lady, włamywacze skradli 500 zł. na szkodę spółdzielni i portfel skórzany z gotówką 200 zł. na szkodę ekspedjenta Leop. Filipowskiego. Ponadto skradziono większą ilość tytoniu i kilka flaszek wina.

„BYCZE CZASY“. Marja Rzepecka zgubiła dwie karty zastawnicze na złoty zegarek damski i pierścionek złoty, zastawione w lombardzie przy ul. Szpitalnej. Jak się okazało, znalazca kart zastawniczych podjął już zastawioną biżuterję.

WSZEDŁ W PUŁAPKĘ. Aresztowano Józefa Garbalę, lat 30, z Gilowa (pow. Końskie), byłego nauczyciela, za defraudację około 1000 zł. na szkodę gminy. Garbala przyjechał na Kongres esperantystów i czynił starania o pozwolenie utworzenia kursu esperanckiego. W tym celu zgłosił się do policji w Krakowie. Tu jednak, jako poszukiwany przez policję w Sierpcu został rozpoznany, przytrzymany i odstawiony do Sierpca.

KRADZIEŻ APARATU FOTOGRAFICZNEGO. Zygmuntowi Maszewskiemu, urzędnikowi Kasy Oszczędności, skradziono ze szatni kortów tenisowych „Sokoła“ przy ul. Wolskiej aparat fotograficzny marki Rolleiflex, wartości 600 zł.

ARESZTOWANIE PASERÓW. Aresztowano Judę Leskowicz, lat 45, handlarza i żonę jego Ryfkę za paserstwo materjałów wartości 2000 zł., skradzionych na szkodę Majera Neumana, właściciela sklepu przy ul. Stradom. Kradzieży dokonano w Krakowie.

ZA KRADZIEŻE SKLEPOWE aresztowano Roz. Kusińską, zam. przy ul. Ciemnej. Ostatnio ukradła materjały wełniane i płótna wartości 120 zł. w sklepie Izraela Dawida przy ul. Krakowskiej.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OSTATNIE WYSTĘPY LWOWSKIEJ OPERY I OPERETKI W KRAKOWIE. Gościna lwowskiej opery i operetki dobiega końca, bowiem w poniedziałek 17 bm. odbędzie się nieodwołalnie pożegnalne przedstawienie. — Dziś w piątek opera fantastyczna J. Offenbacha „Opowieści Hoffmana“ w inscenizacji A. Ułuchanowa i szatach dekoracyjnych St. Jarockiego. Liczną obsadę tworzą pp.: Krzywiec, Kośmińska, Sobolewska, Walewska, Węgrzynówna, Bykowski, Gruszczyński, Łowczyński, Romanowski, Syroczewski, Użejko, Wiśniewski (postać tytułowa) i Znicz. Dyryguje M. Zuna. W sobotę, jako w dniu świątecznym, dane będą dwa przedstawienia: popołudniu o godzinie 3'30 po cenach zniżonych operetka Kalmana „Fiołek z Montmartre“ z p. Fontanówną w roli tytułowej, oraz pp.: Nochowicz, Gruszczyńskiego, Folańskiego, Łowczyńskiego, Ruszkowskiego, Szosłanda i Wiśniewskiego. Przy pulpicie D. Polzinetti. Wieczorem o godzinie 8 „Wiktorja i jej huzar“. W niedzielę popołudniu po cenach zniżonych „Domek trzech dziewcząt“.

OPERA NA WAWELU. W sobotę 15 i w niedzielę 16 bm. o godzinie 8 wieczorem odbędą się dwa przedstawienia operowe na dziedzińcu wawelskim. Odegraną będzie opera T. Joteyki „Zygmunt August“ w reżyserji dyr. Zaleskiego. Prace przygotowawcze pod kierunkiem kapelmistrza M. Zuny dobiegają końca. Postać tytułową odtworzy K. Czarnecki, inne ważniejsze partje spoczywają w rękach pp.: Kisielewskiej (Barbara), Hofmanowej (Bona), Hinglerównej, Węgrzynównej, Romanowskiego, Syroczewskiego, Worcha, Wiśniewskiego, Znicza i dyr. Zaleskiego. Chóry przygotował D. Polzinetti. Ceny miejsc wyjątkowo niskie, od 2—5 złotych. Bilety są już do nabycia w kasie teatru miejskiego im. J. Słowackiego, oraz w dniu przedstawienia od godziny 5 popołudniu na Wawelu.

—ooo—

SPORT

POGOŃ--GARBARNIA. Zapowiedź powyższych zawodów odbiła się głośnem echem wśród sportowców całej Polski Wynik niedzielnych zawodów w Krakowie wpłynie bowiem decydująco na ostateczne ukształtowanie się tabeli. Przeciwników obecnych dzieli bowiem tylko jeden punkt różnicy, wedle ilości punktów straconych. Jeśli zatem Pogoń przypadnie zwycięstwo w udziale, natenczas odsunie się ona o trzy punkty od swego rywala i różnica ta prawdopodobnie wystarczy jej do utrzymania się do końca na pierwszem miejscu. Zwycięstwo zaś Garbarni wysunie drużynę krakowską o jeden punkt przed Lwowian, których szanse w tym wypadku staną się minimalnemi. Tak dla Pogoni zatem jak i dla Garbarni, wynik niedzielnych zawodów będzie decydujący i przypuszczalnie na tych zawodach padnie rozstrzygnięcie pytania, kto będzie mistrzem Ligi. Zrozumiałem się też staje, szalone zainteresowanie się temi zawodami, dla których setki sportowców przerywa swoje urlopy wakacyjne, przyjeżdżając do Krakowa na jeden dzień w celu zobaczenia walki tych groźnych rywali. Początek zawodów o godzinie 5 popołudniu na boisku KS Garbarnia.

—ooo—

Z POLSKI

GŁODÓWKA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH W RZESZOWIE. Przebywająca w więzieniu w Rzeszowie ostatnia „transza“ więźniów politycznych, aresztowana przez policję 8 lipca w mieście i w okolicy, rozpoczęła wraz z siedzącymi tam już od kilku miesięcy więźniami politycznymi głodówkę, żądając: 1) zakończenia śledztwa, 2) ludzkiego traktowania, 3) drugiego spaceru dziennie i 4) otwarcia okien w celach.

NAPASTNICY Z TRUSKAWCA DOTĄD NIE UJĘCI. Pościg za sprawcami napadu na urząd pocztowy w Truskawcu dotychczas nie dał rezultatu. Z aresztowanych 8 osób kilku uwolniono, ponieważ zdołały wykazać swe alibi. Jako główną przyczynę udania się napadu rabunkowego wskazują na fakt, że kiedy posterunek policji, liczący zaledwie kilku ludzi, zwrócił się o wzmocnienie, spotkał się z odmową ze strony starostwa. Wedle opinji naczelnika poczty drzwi prowadzące do kasy urzędu pocztowego nie są zabezpieczone, co przewiduje regulamin, a co umożliwiło sprawcom łatwiejszy dostęp do kasy. Opinja, pozostająca ciągle pod wrażeniem napadu, czeka niecierpliwie na wyniki zarówno śledztwa jak pościgu. Wobec braku wyników zaczynają krążyć różne fantastyczne pogłoski. Jest faktem, że sprawcy nie zachowywali się jak zawodowi bandyci, aczkolwiek plan ich działania był znakomicie obmyślany i wykonany. Bandyci, którzy działali w biurach, mówili czystym językiem polskim, na co ogólnie zwracają uwagę. Nie są wykluczone pewne niespodzianki, które stawiałyby sprawę w niezwykłem i sensacyjnem świetle.

POGRZEB IGI KORCZYŃSKIEJ. W środę przedpołudniem odbył się w Warszawie pogrzeb zamordowanej przez Zacharjasza Drożyńskiego w teatrze „Nowy Ananas“ tancerki Igi Korczyńskiej. Nabożeństwo w kościele na Powązkach zgromadziło kilkutysięczne tłumy publiczności. Po skończonej mszy trumnę wzięli na ramiona artyści i odnieśli do grobu. Ścisk na pogrzebie był taki, że na cmentarzu zniszczono groby przyległe do grobu tancerki, a nawet jedna z kobiet strącona została do przygotowanego obok dołu grobowego. Na trumnie złożono bardzo wiele kwiecia. W chwili zasypywania grobu matka i siostra tancerki straciły przytomność.

DEFRAUDACJA W MAGISTRACIE W ŁODZI. Od jedenastu lat w magistracie Łodzi zatrudniony jest 32-letni Wyrąbkiewicz Edward. Wyrąbkiewicz ostatnio zatrudniony był w wydziale prezydjalnym magistratu. Do czynności jego należało inkasowanie sum z potrąceń od urzędników z pensji na rzecz różnych instytucyj kredytowych. Potrąceń tych dokonywała kasa miejska przy każdej wypłacie miesięcznej, a następnie sumy te odbierał Wyrąbkiewicz, który wypłacał je wspomnianym instytucjom. W bieżącym miesiącu kasa miejska dokonała tych potrąceń na sumę ponad 7.000 zł., które Wyrąbkiewicz odebrał, lecz nie wpłacił poszczególnym instytucjom. Będąc w posiadaniu większej sumy nie przepuszczał żadnego dnia wyścigów konnych, gdzie zgrywał się w totalizatora. W rezultacie, przegrawszy pokaźniejszą kwotę, zapragnął odegrać się w ciągu ostatnich dni wyścigów i postawił resztę sum, otrzymanych na wpłaty. Sumy te również przegrał. Wpłynęło to nań przygnębiająco. Przybył przybity do domu, co zwróciło uwagę rodziny. Zapytany o powód nagłej zmiany, wyjaśnił, że zgubił trochę pieniędzy, jednak ma nadzieję, że otrzyma pożyczkę z magistratu i sprawę ureguluje. W dniu onegdajszym Wyrąbkiewicz przybył do biura, był jednak bardzo zdenerwowany i narzekał na ból głowy. Koledzy i zwierzchnicy, nie podejrzewając nic złego, gdyż uchodził za sumiennego i uczciwego urzędnika, tłomaczenia te przyjęli za prawdziwe. Jakież było zdumienie urzędników, gdy firmy-wierzycielki zwróciły się do nich z zapytaniem, dlaczego dotychczas nie wpłacili należnej raty. Ci tłumaczyli się, że potrącono im przy wypłacie, a jednocześnie zwrócili się do Wyrąbkiewicza o wyjaśnienia. Wyrąbkiewicz twierdził, że zachodzi tu nieporozumienie, gdyż kwoty potrącone wpłacił i sprawę wyjaśni nazajutrz. W dniu wczorajszym Wyrąbkiewicz do pracy nie przybył, natomiast pozostawił w domu list, w którym komunikuje rodzinie, że odbiera sobie życie, albowiem przegrał powierzone mu pieniądze na wyścigach w totalizatora. Wyrąbkiewicz wystosował również list do prezydenta Ziemięckiego, w którym przyznaje się do defraudacji i komunikuje, że w chwili, kiedy list znajdzie się w magistracie, nie będzie już żył. Rodzina natychmiast rozpoczęła poszukiwania. Natychmiast wdrożono dochodzenie, celem ustalenia wysokości sum przywłaszczonych przez Wyrąbkiewicza. Według dotychczasowych obliczeń Wyrąbkiewicz zdefraudował około 10.000 zł., która to jednak suma może się okazać wyższą. Magistrat natychmiast powiadomił o wypadku władze śledcze i obecnie prowadzone są poszukiwania za Wyrąbkiewiczem, który zbiegł.

„KONIEC ŚWIATA“ PRZY ŁUNIE POŻARU. W nocy na 12 bm. wybuchł w Wiercieliskach (ziemia wileńska) groźny pożar na folwarku „Bojary“. Gdy ludzie chcieli wyprowadzić z płonących chlewów inwentarz żywy, z płomieni wybiegła postać widywanego od kilku dni w okolicach Wilna umysłowo chorego, który począł przemawiać do zebranych. W umyśle nieszczęśliwca wylęgła się niesamowita myśl niszczenia wszystkiego, co napotka na drodze, bowiem nadchodzi koniec świata, co winno być uczczone ogólną iluminacją. Umysłowo chory, nim obecni zdołali się zorjentować, pochwycił płonącą żagiew i skierował się szybko ku najbliższym budynkom wsi usiłując je podpalić. Widząc jednak, że usiłują go schwycić, począł uciekać środkiem wsi z płonącą pochodnią w ręku. Pogoń za uciekającym trwała czas dłuższy, aż wreszcie zdołano go dopędzić w lesie. Jest to Józef Kuryłowicz, były żołnierz armji rosyjskiej, który w czasie wojny utracił zmysły i po powrocie z niewoli tułał się początkowo na Polesiu a ostatnio na Wileńszczyźnie. Straty jakie wyrządził przez podpalenie folwarku, są znaczne.

ZASTRZELONY PRZEZ STRAŻNIKA GRANICZNEGO. Z Istebnej donoszą do „Chłopskiego Sztandaru": Niesłychane wzburzenie wywołało tu zastrzelenie młodego człowieka przez straż graniczną. Niejaki Łupieżowiec, syn biednej wdowy, miał drużbować przyjacielowi i w tym celu zakupił zagranicą kilka drobiazgów z toalety, a miał też przy sobie niewielką flaszkę z wódką. Co zaszło, to trudno stwierdzić, gdyż jesteśmy skazani na opinję tylko jednej strony, skoro druga nie żyje. Dosyć na tem, że młodzieńca zastrzelono daleko od granicy, tuż pod domem mieszkalnym. Strażnik twierdzi, że Łupieżowca trzy razy w myśl przepisów wzywał do zatrzymania się, lecz ten się nie zatrzymał. Strażnik w tych warunkach będzie miał za sobą literę prawa, nie mniej faktem jest, że zastrzelił człowieka, w dodatku człowieka, cieszącego się dobrą opinją. Wypadek zaszedł na granicy i strażnik działał na podstawie prawa, ale czy zdawał sobie z tego sprawę, że jego strzał przekreśli życie młodego człowieka, który z pewnością nie uświadamiał sobie nawet, w jakim stopniu się naraża, zwłaszcza, że pamięć tych czasów, gdy w Istebnej granicy państwa nie było, był jeszcze jest świeża, a straszliwa katastrofa gospodarcza niejednego kusi, by ten czy ów drobiazg zakupić tam, gdzie jest tańszy. Czy w tym wypadku można mówić o przemytniku, mamy mocne wątpliwości. Nie chcemy przesądzać, co śledztwo wykaże, chociaż obawiamy się, że nie dojdzie do zupełnego wyjaśnienia sprawy. Narazie w zdarzeniu tem widzieć musimy conajmniej lekceważenie życia człowieka ze strony straży granicznej. Na naszej granicy zdarzają się wypadki przemytu na wielką skalę, a jednak wypadków zabicia prawie że nie było dotąd. Straż graniczna powinna się liczyć z tem, że lud nie tak prędko pogodzi się z nowemi granicami, zwłaszcza tak karykaturalnemi, jak nasza. Wsi nasze należały do bardzo patrjotycznych, ale nie można ukrywać, że wypadki, jak ostatni, tego patrjotyzmu nie wzmacniają. Pomiędzy ludnością zapanowało tacie wzburzenie, że groziły poważne komplikacje.

SAMOSĄD NAD ŻEBRAKIEM, KTÓRY DOKONAŁ GWAŁTU NA 12-LETNIEJ PASTUSZCE. Na polach wsi Chruścin, w powiecie kaliskim, pasła bydło córka jednego z tamtejszych gospodarzy, 12-letnia Jadwiga Białkówna. Drogą przechodził stary żebrak, który zbliżył się do pastuszki i pytał o drogę. Dziewczyna wskazała mu kierunek, w zamian za co staruszek dał jej 5 groszy, poczem Białkówna podziękowała mu i zamierzała oddalić się. Stary żebrak nagle rzucił się na nią, zatkał usta ręką i dokonał mimo jej oporu gwałtu, poczem zbiegł. Na sąsiedniem pastwisku paśli bydło dwaj chłopcy, którzy na widok napadu pobiegli do wsi i zaalarmowali wieśniaków. Gdy kilkudziesięciu chłopów przybiegło na miejsce, zastali dziewczynę okrwawioną i zemdloną. Uzbrojeni w kłonice i widły ruszyli w pościg za zbrodniarzem, którego ujęto w odległości 2 kilometrów. Związanego chłopi przywlekli do wsi i tu przywiązali do drzewa, gdzie zaczęli bić kijami. Żebrak byłby poniósł niechybnie śmierć pod wściekłemi razami wieśniaków, gdyby nie interwencja policji. Poturbowanego okropnie żebraka przewieziono do więzienia w Kaliszu, gdzie umieszczony został w szpitalu więziennym. Jest to 56-letni Jan Kołubiński, bez stałego miejsca zamieszkania.

Z ruchu socjalistycznego

ZGROMADZENIE LUDOWE W JAŚLE

Komitet PPS w Jaśle zwołał na dzień 2 sierpnia br. do sali Sokoła o godzinie 12 publiczne zgromadzenie, na które już przed godz. 12 przybyło liczne grono słuchaczy różnych odcieni politycznych tak, że sala była zupełnie wypełniona. O godz. 12 zagaił zgromadzenie tow. Rybczyk proponując na przewodniczącego tow. Kurasiewicza, który bez sprzeciwu został jednogłośnie wybranym. Na zastępcę przewodniczącego powołał tow. Kurasiewicz tow. Jeżyka z Brzozówki, a na sekretarza tow. Rybczyka, poczem udzielił głosu tow. dr. Szumskiemu, który w przeszło godzinnym referacie przedstawił zebranym stosunki gospodarcze w Polsce.

Tak przed rozpoczęciem swego referatu jak i podczas przemówienia został tow. dr. Szumski kilkakrotnie nagrodzony hucznemi oklaskami przez zgromadzonych, gdy przytaczał szereg błędów gospodarczych sanacji, odbijających się przedewszystkiem na najwięcej upośledzonej warstwie tj. klasie pracującej i głodujących masach bezrobotnych.

Po zakończeniu referatu tow. dra Szumskiego przewodniczący poddał do uchwalenia odczytaną przez sekretarza rezolucję, która została jednogłośnie przyjęta. Tak nad referatem dra Szumskiego, jak i nad odczytaną rezolucją nikt z zebranych nie zabrał głosu, mimo wezwania przewodniczącego, co należy podkreślić, *ponieważ na sali byli przeciwnicy, którzy gloryfikują obecny system rządzenia* i dotąd twierdzą, że w kraju obywatelom „byczo jest" wskutek radosnej twórczości.

TELEGRAMY

REFORMA USTAWY O FUNDUSZU DROGOWYM

Warszawa, 13 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Komisja międzyministerjalna dla przestudjowania ustawy o funduszu drogowym i rozważenia możliwości przyznania ulg właścicielom taksówek i autobusów zakończyła swe prace. Wnioski komisji załatwiają pozytywnie niektóre przedłożone postulaty. Wnioski te zostały przesłane do ministerstwa robót publicznych.

NOWY MINISTER OŚWIATY

Warszawa, 13 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Nowy minister wyznań i oświaty p. Janusz Jędrzejewicz objął dziś urzędowanie.

DALSZE REDUKCJE LEKARZY PAŃSTWOWYCH

Warszawa, 13 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). W państwowej służbie zdrowia w ubiegłym miesiącu przeniesiono 3 lekarzy w stan spoczynku, 3 zaś zwolniono ze służby państwowej.

ZNOWU SAMOBÓJSTWO Z POWODU KRYZYSU

Warszawa, 13 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Wczoraj ujawniono znowu samobójstwo z powodu kryzysu gospodarczego. Mianowicie samobójstwo popełnił Chaim Leser, kupiec branży niciarnej. Gdy wierzyciele zaczęli nachodzić Lesera, ten zamknął się w swem mieszkaniu przy ul. Granicznej i od kilku dni nie wychodził. Sąsiedzi zawiadomili policję, która otworzyła drzwi i znalazła Lesera leżącego martwego w kuchni z wężem od instalacji gazowej w ustach.

WIZYTA JUGOSŁOWIAŃSKA W WARSZAWIE

Warszawa, 13 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Razem z jugosłowiańskim ministrem spraw zagranicznych p. Marinkovicem przybędzie do Warszawy szef wydziału handlu zagranicznego w ministerstwie przemysłu i handlu p. Pilia, celem nawiązania ściślejszych stosunków gospodarczych między Jugosławją a Polską. Przyjazd nastąpi dn. 22 b. m.

OBRAZ VAN DYCKA ZRABOWANY NA WOJNIE

Berlin, 13 sierpnia. W pewnym lokalu w Charlottenburgu skonfiskowała policja kryminalna obraz, skradziony z pewnego kasyna oficerskiego w Belgji podczas okupacji Belgji przez wojska niemieckie w 1914 r. Bawiący przypadkowo w tym lokalu pewien Belgijczyk poznał obraz i doniósł policji. Twierdzi on, iż chodzi o autentycznego van Dycka, przedstawiającego wartość blisko pół miljona marek. Specjalna komisja rzeczoznawców oceni wartość obrazu, a równocześnie policja podjęła dochodzenia, skąd obraz pochodzi i w jaki sposób dostał się w posiadanie obecnego właściciela.

WIELKA KATASTROFA SAMOCHODOWA

Duisburg, 13 sierpnia. Wydarzyła się tu ubiegłej nocy wielka katastrofa samochodowa, której **ofiarą padły 4 osoby.** Z powodu naprawy mostu łączącego Duisburg z Ruhrort podniesiona jest jedna część przęsła. Nadjeżdżające z wielką chyżością auto nie zauważyło sygnałów ostrzegawczych, przełamało barjerę i **wpadło do rzeki,** gdzie **utonęło wraz z 4 podróżnymi.**

O REWIZYTĘ FRANCUSKĄ W BERLINIE

Paryż, 13 sierpnia. Ambasador niemiecki von Hoesch odwiedził dziś premjera francuskiego Lavala i odbył z nim dłuższą konferencję, której tematem była kwestja rewizyty Lavala i Brianda w Berlinie. Termin przyjazdu ministrów francuskich do Berlina nie jest jeszcze znany.

SAMOLOT NIEMIECKI NA TERYTORJUM FRANCUSKIEM

Paryż, 13 sierpnia. Na lotnisku wojskowem w Metz wylądował wczoraj samolot niemiecki, kierowany przez lotników Stalego i Raskera. Ponieważ samolot przelatywał ponad terytorjum fortyfikacyjnym, lotnicy zostali przytrzymani aż do wyjaśnienia sprawy. Tłumaczą się oni, że zbłądzili podczas mgły i nie wiedzieli, że znajdują się ponad terenem francuskim.

RUCH STRAJKOWY W HISZPANJI

Madryt, 13 sierpnia. Sytuacja w Zaragozie jest bardzo poważna. Istnieją obawy, że dziś lub jutro wybuchnie strajk generalny. Dochodziło do starć między robotnikami pracującymi a strajkującymi. W wielu wypadkach interwenjująca policja została zmuszona do użycia broni, przyczem kilka osób zostało rannych. Władze rozwiązały związki robotnicze.

KONFERENCJA PRZYWÓDCÓW WSZYSTKICH TRZECH PARTYJ W ANGLJI

Londyn, 13 sierpnia. Na inicjatywę MacDonalda, Baldwin i Neville Chamberlain przerwali urlopy i przyjechali do Londynu, celem wzięcia udziału w konferencji przywódców wszystkich trzech partyj Anglji. Konferencja ta ma się zająć omówieniem obecnej sytuacji gospodarczej i ustaleniem programu gospodarczego.

ORYGINALNE ROZRUCHY W IRLANDJI MIĘDZY KATOLIKAMI A PROTESTANTAMI

Londyn, 13 sierpnia. W Cootehill w hrabstwie Monaghan (Irlandja) doszło do poważnych rozruchów. Pewne **stowarzyszenie protestanckie** zwołało masowe zgromadzenie, na jakie mieli przyjechać członkowie z całej okolicy. Usiłowali temu przeszkodzić **katoliccy republikanie** i w tym celu **zniszczyli linje kolejowe i drogi wiodące do miasta, oraz poprzecinali wszystkie przewody telefoniczne i telegraficzne,** wyrządzając **olbrzymie szkody.** Obiegały pogłoski, które później zostały jednak odwołane, że wysadzony został w powietrze most linji kolejowej Great Northern Railway między Bailybag a Cootehill. Policja miejscowa była zbyt słaba, aby mogła opanować sytuację, zawezwała zatem pomocy **wojskowej.** Rebeljanci tymczasem **okopali się w rowach strzeleckich i, gdy nadeszło wojsko z Cavan, stawili mu opór. Cała noc stały naprzeciw siebie rebeljanci i wojska rządowe.** Obsadzono następnie wojskiem wszystkie drogi wiodące do miasta i **podjęto rokowania.** Później **stowarzyszenie protestanckie odwołało zgromadzenie,** wobec czego **zapanował spokój.** Dzisiejszy dzień minął zupełnie spokojnie.

HINDUSI PRZECIW KONFERENCJI „OKRĄGŁEGO STOŁU"

Londyn, 13 sierpnia. Z Bombaju donoszą: Centralny komitet wykonawczy wszechindyjskiego kogresu powziął dziś uchwałę wypowiadającą się przeciw udziałowi w londyńskiej konferencji „okrągłego stołu". (A Gandhi jedzie do Londynu na tę konferencję!).

WALKI DOMOWE W INDJACH

Londyn, 13 sierpnia. Dzienniki donoszą z Bombaju, że w miasteczku Der-Ismail Khan, w północno-zachodnich Indjach, doszło wczoraj **do walk** między Hindusami a mahometami. Splondrowano i spalono ponad sto domów i sklepów. W walkach **zabitych zostało kilkanaście osób,** a większa liczba odniosła rany. Na całym terenie **ogłoszono stan oblężenia,** oraz wysłano silniejszy oddział wojska z Lahore celem stłumienia rozruchów.

ARGENTYNA WYDALA SOWIECKĄ MISJĘ HANDLOWĄ

Buenos Aires, 13 sierpnia. Po rewizji biur sowieckiej misji handlowej „Amtorg", która w wielkim stopniu skompromitowała tą instytucję i wykazała jej szkodliwą działalność w Argentynie, komisarjat policji zwrócił się do rządu z wnioskiem o zlikwidowanie instytucji i **wydalenie z kraju** dyrektora i agentów.

CHILE OGŁASZA MORATORJUM

Nowy Jork, 13 sierpnia. Wedle doniesień z Santiago de Chile rząd chilijski przedłożył kongresowi projekt ustawy w sprawie ogłoszenia moratorjum zagranicznego, ponieważ Chile nie jest w stanie płacić ani nawet odsetek od pożyczek zagranicznych.

ROZMAITOŚCI

ROCKEFELLER NABYŁ „WIELKIEGO MOGOŁA". „Matin" donosi, że nabywcą słynnego brylantu, mylnie nazwanego „Wielkim Mogołem", sprzedanego w tych czasach w Londynie, jest miljarder amerykański John Rockefeller. Klejnot jest obecnie w drodze do Ameryki; towarzyszy mu dwóch detektywów; jeden z nich został wysłany przez towarzystwo, w którem brylant ubezpieczono od kradzieży. Ajent, któremu Rockefeller polecił kupno kosztownego kamienia, nosi go w skórzanej pochewce zawieszonej u szyi na srebrnym łańcuszku. Właściwa nazwa brylantu jest „Channing", a nie „Wielki Mogoł", gdyż ten należy do klejnotów korony angielskiej i oceniony jest na 50 milj. fr. Pomieszanie nazw pochodzi prawdopodobnie stąd, że „Channing" ofiarowany był swego czasu przez Medyceuszów jednemu z cesarzów mongolskich i kupiony był przez pierwszego wicekróla Indyj sir Channinga, po zajęciu Delhi przez wojska angielskie.

Obłąkani na punkcie królewskości

NIEZWYKŁA WIZYTA W KANCELARJI SĘDZIEGO ŚLEDCZEGO

Z Warszawy donoszą: Do kancelarji jednego ze znanych sędziów śledczych zgłosiła się w dniu onegdajszym interesantka, która kazała się zameldować jako hrabina Marja Raczyńska, królowa Polski, żona Władysława IV.

Bynajmniej nie zaskoczony tą wizytą sędzia, polecił wprowadzić petentkę. Jest to osoba w wieku lat czterdziestu, ubrana po chłopsku i w białych pantoflach. Pod pachą miała jakąś paczkę. Przybyła złożyła na ręce sędziego dokument pod tytułem „Zaprotestowanie".

— Czem mogę pani służyć? — zapytał sędzia.

— Jestem królową Polski — odpowiedziała interesantka. — Przychodzę do pana z zażaleniem. Spotkała mnie nieprzyjemność, której przemilczeć nie mogę. Postanowiłam przed kilku dniami wydać raut, na który sprosiłam wszystkich prokuratorów, sędziów śledczych i wysoko postawione osobistości, ogółem 1000 osób. Rozesłałam zaproszenia. — Raut miał się odbyć na Zamku. Gdy w przeddzień zapowiedzianego rautu udałam się do Zamku królewskiego, by jako gospodyni zająć się wszelkiemi przygotowaniami, pełniący tam służbę żandarm nie chciał mnie wpuścić, mimo, że oświadczyłam mu, kim jestem. Na moją reklamację żandarm ów polecił mi się udać ze skargą do sędziego śledczego. Właśnie przybyłam...

W toku dalszych wywodów interesantka, podająca się za hrabinę Marję Raczyńską, złożyła obszernie umotywowane podanie, w którem prosi o wyeksmitowanie pana Prezydenta z Zamku, Pana Marszałka z Belwederu, ponieważ oba te objekty królewskie stanowią jej własność.

Ponadto pani R., którą sędzia wysłuchał z niezwykłym spokojem, oświadczyła, iż jest w posiadaniu aktu abdykacji Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na jej korzyść.

Dodała, że mąż jej jest w Irlandji, cała zaś jej rodzina zajęta jest podziałem wszystkich tronów w Europie.

— Zdaję sobie sprawę z sytuacji — oświadczyła hrabina R. — i mając na względzie niezwykłe okoliczności, związane z wytworzoną sytuacją, — przeznaczam w drodze łaski emeryturę dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i dla Pana Marszałka Piłsudskiego.

Interesantka zostawiła plik aktów, poczem wyszła, zapowiadając wizytę na dzień następny. Nazajutrz znowu zjawiła się i zapytała, czy eksmisja została już zarządzona.

Dalszą opiekę nad hrabiną R., zdradzającą objawy choroby umysłowej, powierzono policji.

Przy tej sposobności należy nadmienić, że przed kilku dniami do kancelarji tegoż sędziego śledczego nadszedł akt abdykacji i zrzeczenia się wszelkich praw do tronu królewskiego znanego z wielu humbugowych wystąpień, tytułującego się byłym królem „Zygmunta IV".

Zygmunt IV przycichł — ukazała się natomiast żona króla Władysława IV.

Z życia robotniczego

NARUSZANIE SPOCZYNKU NIEDZIELNEGO

Na kopalni „Janina" w Libiążu kilku zdartych w pracy w tejże kopalni robotników jest obecnie zatrudnionych w charakterze stróżów przy różnych objektach kopalnianych; pełnią oni służbę **po dwanaście godzin na dobę**. Ponieważ w niedziele i święta w kopalni i w danych objektach niema dużej frekwencji, więc dozorca placowy p. Juras, zmusza tych biednych ludzi **do plewienia chwastów w ogrodach** pp. urzędników i dozorców w niedziele i święta. Nie wiemy, czy kierownictwo kopalni i dyrekcja wiedzą o tem, i czy wydano takie polecenie Jurasowi. Jeżeli tak, to jest to ze strony dyrekcji lub kierownictwa **bardzo brzydko** i jest **to sprzeczne z ustawą**. Jeżeli jednakże ani dyrekcja, ani kierownictwo kopalni takiego polecenia Jurasowi nie dały, to to jest ze strony Jurasa oczywiste nadużycie. Może inspektor pracy w Krakowie będzie łaskaw zainteresować się tą sprawą?

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE KOMITETU PPS DZIELNICY PODGÓRZE odbędzie się w poniedziałek 17 sierpnia o godzinie 6 popołudniu w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego). Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich konieczna.

BACZNOŚĆ CZERWONI HARCERZE! — W dniach 15 i 16 sierpnia odbędzie się obóz wędrowny do Ojcowa. Na obóz wyruszamy w piątek dnia 14 b. m. o godzinie 6 wieczorem. — Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela tow. Bolesław Kosarewicz w sekretarjacie TUR (Dunajewskiego 5 III p.).

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Opowieści Hofmana".
Sobota o godz. 3'30 popoł. operetka „Fiołek z Montmartre".
Sobota o godz. 8 wieczór operetka „Wiktorja i jej huzar".

KINOTEATRY

Apollo: „Na skraju Sahary".
Bagatela: Romans królowej piękności".
Corso: „Gra namiętności".
Dom żołnierza: „Szalona Lola".
Promień: „Bezbronne dziewczę".
Światowid: „Rewja Hollywoodu".
Świt: „Portjer hotelu Atlantic".
Sztuka: „Załoga śmierci".
Uciecha: „O czem śnią dziewczęta".
Wanda: „Serca na kotwicy" i „Legjon walecznych".
Warszawa: „Dama i jej szofer".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 14 sierpnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt z Warszawy: „Noc 15 sierpnia 1831 roku". 15.45: Gramofon. 16.00: Kącik krótkofalowy z Warszawy. 16.10: Komunikaty krakowskiego związku krótkofalowców. 16.15: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Pogadanka literacka francuska z Warszawy. 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt ze Lwowa: „Czy istnieje życie organiczne poza ziemią". 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, tygodnik turystyczny. 19.20: Gramofon. 19.40: Odczyt: „Wśród minaretów Sarajewa" (z tournee artyst. krak. „Echa") — wygłosi p. K. Kaszycki. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Półksiężyc w Jugosławji". 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty z Warszawy. 22.30: Muzyka lekka i taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów)	.30
Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

PRACOWNIA TAPICERSKA
A. KONTUREK
Kraków, ulica Tad. Kościuszki 45.
Wykonuje wszelkie prace w zakres ten wchodzące. Szybko, solidnie, tanio, również na raty.

(Przeczytać i zachować!)
Jedyne i największe w Krakowie
SPOŁECZNE BIURO
POŚREDNICTWA PRACY
DLA SŁUŻBY DOMOWEJ
ul. Dunajewskiego 5, II p., lewa oficyna
Telefon Nr. 123-14
przy Związku Dozorców i Służby Domowej w Krakowie 475
poleca **pierwszorzędne siły w zakres pracy domowej wchodzące**, jak również wysyła do miejsc uzdrowiskowych w sezonie letnim i zimowym.
Kierownictwo Biura

FABRYKA KAFLI
Spółdzielnia Związku Kaflarzy
„KAFEL"
W KRAKOWIE
Biuro Towarowa 4. Tel. 157-03
Sprzedaje Kafle z gliny szamotowej (Fabryki w Krzeszowicach) ręcznego wyrobu I. klasy na sztuki i wagonowo, jakoteż stawia piece i kuchnie kaflowe wszelkiego rodzaju oraz wykonuje wszelkie roboty kaflarskie wyłącznie siłami fachowemi, terminowo, solidnie i po umiarkowanych cenach.

PASY skórzane, z sierści wielbłądziej, szczeliwa, tarcze karborundowe, płyty Klingerit, świdry spiralne itp., dostarcza natychmiast ze składów
Hurtownia pasów, węży, szczeliw
„ZENIT" Spółka z ogr. odpow.
Kraków, Szpitalna L. 7, tel. 142-31 127-31

PRACOWNIA MECHANICZNA
KULCZYCKIEGO JANA
KRAKÓW-PODGÓRZE
KALWARYJSKA L. 76.
Wykonuje wszelkie roboty w zakres mechanictwa wchodzące.
Specjalność: Roboty automobilowe, oraz naprawa wszelkich maszyn precyzyjnych.

Niewygodne
gorsety i pasy, zagraniczne lub krajowe, **poprawia i przerabia na wygodne** jedyna w Polsce pracownia
Franciszki Haeckerowej
Kraków, Rynek Gł. 30,
gdzie każdy model robiony jest indywidualnie, na miarę, a nie tuzinowo czyli tandetnie.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węgłowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.